WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | WTOREK, Dn. 11 LIPCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 190



MATTERN, zaginiony od czterech tygodni lotnik amerykański został odnaleziony w północnej Syberji.



ERIC DRUMMOND, długoletni sekretarz generalny Ligi Narodów mianowany został posłem angielskim w Rzymie.

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA POLSKI

na elektryfikację węzła kolejowego w Warszawie i rozbudowę elektrowni pruszkowskiej.

Układ pożyczkowy został wczoraj podpisany w Londynie.

Londyn, 9 lipca.

Wczoraj późnym wieczorem doszło w Londynie do parafowania POŻYCZKI ANGIELSKIEJ W SUMIE 1.980.000 FUNTÓW SZTERLINGÓW, przeznaczonej na sfinansowanie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego.

Elektryfikacja ta miałaby być przeprowadzona w ciągu 3—4 lat.

Ta część instalacji, która ze względów technicznych nie mogłaby być wyprodukowana w Polsce, będzie wykonana przez firmy angielskie.

Ze strony polskiej układ pożyczkowy parafował z ramienia ministerstwa skarbu p. Adam Koc, ze strony angielskiej p. Nelson z ramienia „English Electric Co" oraz p. Richardson, z ramienia Metropolitan Vickers Co.

Niezależnie od uzyskanej pożyczki finansiści angielscy przeprowadzą inwestycje w dwuch przedsiębiorstwach polskich obliczonych na zwiększenie dostaw prądu dla obsłużenia zelektryfikowanego węzła kolejowego.

Chodzi tu o elektrownię pruszkowską. INWESTYCJE TE WYNIOSĄ OK. 25.000.000 ZŁ.

W najbliższych dniach odbędą się w Londynie rozmowy co do wszystkich szczegółów technicznych w kwestji przeprowadzenia elektryfikacji.

Artystka paryska w służbie trędowatych

Paryż, 9 lipca.

Jak donosi „Bulletin de l'Union Catholique de Theatre" p. Simone Suprin, artystka teatrów paryskich która w r. 1929 złożyła śluby zakonne, obecnie na swą prośbę została przeniesiona do klasztoru w Etrepagny, skąd uda się do Trindad (na oceanie Atlantyckim) gdzie ma poświęcić się pielęgnowaniu trędowatych.

Intendent armji bułgarskiej skazany na 5 lat więzienia

Sofja, 9 lipca.

Ukończył się tu sensacyjny proces naczelnego intendenta armji gen. Filipowa, oskarżonego o nadużycia na szkodę skarbu państwa.

Sąd skazał generała Filipowa na 5 lat więzienia i 500.000 lewów grzywny.

W dzisiejszym numerze

rozpoczyna „Express" druk sensacyjnego reportażu H. CZERWIŃSKIEGO (Warszawa) p. t.

32 lata na Sachalinie

Jest to fantastyczny film życia „króla polskich złodziei" t. z.

„Urke Warszawskiego"

który 32 lata spędził na syberyjskiej katordze — przez niego samego opowiedziane

Nowy katastrofalny spadek dolara

Na giełdzie warszawskiej płacono za dolara 6 zł. Również kurs funta uległ znacznej zniżce.

Warszawa, 9 lipca.

Zniżka kursu dolara trwa w dalszym ciągu.

Zniżka dolara nie zaznaczyła się wszędzie w jednakim stopniu.

Najwyższy spadek kursu zanotowano na giełdzie warszawskiej, gdzie KURS DOLARA SPADŁ O GROSZY 40, DO RÓWNYCH SZEŚCIU ZŁOTYCH, jeżeli chodzi o przekazy na Nowy Jork. Przekazy telegraficzne notowane były nieco wyżej, albowiem 6.10.

Najmniej zaznaczył się spadek dolara na giełdzie nowojorskiej, gdzie dewizy europejskie zwyżkowały w stopniu znacznie niższym, od skali zniżki dolara w Europie.

Dewiza paryska zwyżkowała w Nowym Jorku zwyżkowała z 27.40 na 27.45.

W Londynie kurs dolara spadł z 3.79 na 3.68, w Paryżu z 18.18 na 18.05.

Funt Szterling zniżkuje podobnie, jak dolar, lecz w stopniu znacznie wolniejszym.

Na warszawskiej giełdzie funt szterling spadł z 29.78 — 29.80 na 29.70. W Zurychu — z 17.26 na 17.19, a w Paryżu z 85.01 na 84.90.

W Nowym Jorku kurs funta notowano 4.80¼, w Londynie — 4,74 dolara za funt.

Paryż, 9 lipca.

Dziś rano w gmachu Banku Francuskiego pod przewodnictwem gubernatora tego banku Moreta odbyła się narada przedstawicieli banków emisyjnych państw: Holandji, Szwajcarji, Belgji, Włoch i Czechosłowacji.

W obradach wziął również udział przedstawiciel Banku Wypłat Międzynarodowych.

W czasie obrad utrzymanych w tonie pełnym zaufania i serdeczności, omawiano ewentualności postępowania państw tak zwanego złotego bloku w związku z sytuacją monetarną.

Berlin, 9 lipca.

Według wykazu urzędowego, ilość bezrobotnych zmniejszyła się w drugiej połowie czerwca o 120.000 osób i wynosi obecnie 4.866.000 bezrobotnych.

Prowokacyjne przeloty samolotów niemieckich

nad terytorjum polskiem

Toruń, 9 lipca.

Coraz częściej powtarzają się przeloty samolotów niemieckich nad terytorjum Polski.

Ostatnio na Pomorzu zauważono ponownie dwa jednopłatowce niemieckie jeden ze swastyką hitlerowską, a drugi D. 1017, jak w przelocie do Piły z ominięciem wytkniętej trasy szybowały nad powiatami chojnickim i wyrzyskim, obniżając się demonstracyjnie do wysokości 70 metrów.

Prowokacje te powtarzają się systematycznie.

Proces monarchistów hiszpańskich

Manifestacja publiczności na sali sądowej

Madryt, 9 lipca.

Podczas przewodu sądowego w procesie gen. Sanjurio i innych oskarżonych o wywołanie rewolty monarchistycznej w Hiszpanji doszło do manifestacji ze strony obecnej na sali publiczności.

Badany generał zeznał, iż ruch, na którego stał czele i za który sam ponosi odpowiedzialność skierowany był przeciwko ówczesnemu rządowi. Po tem oświadczeniu generała pewna grupa obecnych zaczęła manifestować na jego cześć, na co pozostała publiczność odpowiedziała okrzykami „Niech żyje Rzeczpospolita".

Przewodniczący nakazał opróżnienie sali. Rozprawę przerwano. Wśród obecnych dokonano wielu aresztowań.

Porozumienie dwu kościołów

Znamienne prądy w Jugosławji

Zagrzeb, 9 lipca.

Czasopismo „Svetoslavije" wychodzące w Zagrzebiu od stycznia b. r. zamieściło artykuł, rzucający ciekawe światło na obecne kierunki wśród sfer prawosławnych w Belgradzie.

Jak widać z powyższego artykułu w łonie cerkwi prawosławnej w królestwie Jugosławji coraz głośniejsze i częstsze są głosy, nawołujące do porozumienia prawosławja z Kościołem katolickim.

Zwłaszcza ci wszyscy, którzy obecnie studjują na wydziale teologicznym Uniwersytetu belgradzkiego, propagują to porozumienie, twierdząc, iż doba obecna bardziej niż kiedykolwiek nasuwa refleksje o konieczności wspólnego jednolitego frontu chrześcijańskiego.

Prawa królewskie

dla regenta Węgier.

Budapeszt, 9 lipca.

W czasie dyskusji w parlamencie nad rozszerzeniem praw regenta, legitymista poseł Pallavicini wskazywał, że projektowana ustawa nie będzie rozszerzać praw regenta, a jedynie zwiększać ogromnie kompetencję rządu. Mówca wyraził opinję, iż parlament winien mieć możność kontroli nad wszelkiego rodzaju „awanturniczemi" wycieczkami, jak np. ostatnia wizyta premjera w Berlinie. Pallavicini domagał się, aby do tytułu regenta dodano tytuł „namiestnik królewski".

W odpowiedzi premjer Gamboes oświadczył, że stanowisko namiestnika możliwe jest tylko przy istnieniu króla, którego Węgry na podstawie ustawy detronizacyjnej z r. 1921 nie posiadają.

Ostatecznie Izba przyjęła znaczną większością projekt rządowy.

Obozy pracy w Anglji

dla bezrobotnych zamiast zasiłku.

Londyn, 9 lipca.

Według doniesień socjalistycznego „Daily Heraldu" rząd angielski opracowuje projekt wprowadzenia obowiązku pracy, któremu mają podlegać bezrobotni. Projekt ten ma wejść w życie w dniu 1 lipca 1934 r. i przewiduje całkowitą zmianę systemu zasiłków dla bezrobotnych.

Obowiązkowi pracy będą podlegali wszyscy bezrobotni, których prawa do zasiłków wygasły i którzy są zdolni do pracy.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Pogotowie ratunkowe woła o pomoc

Jak powstała i pracuje ta pożyteczna instytucja

Kroniki wielkiego miasta notują codziennie szereg nieszczęśliwych wypadków. Wypadki te są najrozmaitsze, a wiadomości o nich kończą się stereotypowem: „Pogotowie Ratunkowe opatrzyło rannego"... itd. Trąbka karetki Pogotowia i sam widok tej karetki stały się na ulicy czemś powszednim w życiu wielkiego miasta, a w Krakowie przeciągły sygnał karetki samochodowej z niebieskim krzyżem stał się zjawiskiem aż nazbyt częstem. Pogotowie jest instytucją społeczną, której byt jest zależny od dobroczynności publicznej. I jeśli Magistrat udziela Pogotowiu subwencji — to jest to taki sam dar, jak wszystkie inne i nie jest ona bynajmniej zbyt wysoka, skoro — jak np. w roku ubiegłym — na koszta Pogotowia Ratunkowego, wynoszącego 312.820 zł. przyznana przez magistrat subwencja w postaci 5 proc. podatku od widowisk wynosiła 46.309 zł. Kwota ta nie wystarczy na pokrycie dwumiesięcznych kosztów Pogotowia, które musi przez dwanaście miesięcy w roku we dnie i w nocy czuwać i śpieszyć do ofiar nieszczęśliwych wypadków lub samobójstw.

Jeszcze pięćdziesiąt lat temu nie było u nas tej instytucji. Pierwsze na świecie Pogotowie Ratunkowe powstało we Wiedniu po strasznym pożarze Ring-Teatru w grudniu 1881 roku, kiedy to wiele osób bądź poparzonych bądź też rannych w czasie pożaru zmarło na ulicy na skutek odniesionych obrażeń i braku szybkiej pomocy lekarskiej. Wówczas to lekarz wiedeński dr. Juromir bar. Mundy przy wydatnej pomocy znanego filantropa, hr. Jana Wilczka, stworzył pierwsze Pogotowie Ratunkowe, które poczęło działać 1 maja 1813 r.

Na ziemiach polskich pierwszem było Pogotowie Ratunkowe w Krakowie założone po groźnym pożarze i tragicznej śmierci właściciela firmy Kretschner w Rynku Głównym i po pożarze w aptece Wiśniewskiego na Stradomiu, gdzie znów skutkiem braku opieki zmarły dwie osoby. Założycielami Pogotowia krakowskiego byli: znany obolista dr. Arnold Bannet, naczelnik Straży Pożarnej, śp. Wincenty Eminowicz i profesor U. J. śp. dr. Alfred Obaliński. Dnia 6 czerwca 1891 wyruszyła pierwsza w Polsce karetka Pogotowia do samobójcy, który strzelił sobie z krucicy w pierś. Od tej chwili rozpoczęła się żmudna praca Pogotowia Ratunkowego, którego liczba interwencyj wzrastała już stale z roku na rok. Aż do roku 1917, jeździła po Krakowie karetka konna zwana powszechnie „budą ratunkową", potem przyszła pierwsza karetka samochodowa. Obecnie posiada Pogotowie 6 aut sanitarnych, 4 pary noszy, 6 kufrów do wypadków, 2 kufry odtrutkowe, 1 kufer do oparzeń i 1 kufer do katastrof. W roku bieżącym przeszedł personel Pogotowia specjalny kurs ratownictwa zagazowanych na wypadek przyszłej wojny, a ekwipunek ambulatorjum powiększył się o kufry do takiego ratownictwa.

Ilość interwencyj Pogotowia wzrasta z każdym dniem. W roku 1911, który przed wojną obfitował w najwięcej nieszczęśliwych wypadków, zanotowano 6163 interwencyj.

W roku ubiegłym interwenjowało Pogotowie 13.130 razy, w roku bieżącym liczba bieżąca będzie znacznie wyższa, gdyż do 1 lipca br. zanotowano już 7285 interwencyj. W tej liczbie stwierdzono 121 zamachów samobójczych, z czego 16 było śmiertelnych. Najpopularniejszym sposobem samobójstwa jest otrucie i to jodyną, sublimatem, esencją lub kwasem solnym. Trują się przeważnie kobiety — które stanowią zresztą 80 proc. samobójstw, mężczyźni przeważnie strzelają do siebie.

Z wypadków ulicznych 60 procent stanowią przejechania przez samochody, których to wypadków w roku bieżącym zanotowano dotychczas 44. Winę ponoszą przeważnie sami przechodnie z powodu nieostrożności lub lekkomyślności.

Pogotowie Ratunkowe trudni się również przewożeniem chorych, uskuteczniając to fachowo z lekarzem i sanitarjuszami. Zasadniczo pobiera się za przewózki zapłatę. Niestety obecnie konkurencję otrzymało Pogotowie w postaci Czerwonego Krzyża, które ogłosiło, że również przewozi chorych i to za niższą opłatą, zapominając o tem, że koszta Pogotowia Ratunkowego są przy przewożeniu chorych znacznie wyższe, gdyż w przeciwieństwie do wojskowego Czerwonego Krzyża musi Pogotowie za wszystko osobno płacić. To też byłoby rzeczą bardzo pożądaną aby Czerwony Krzyż przestał zajmować się przewożeniem osób cywilnych.

Przy zwiększonej znacznie pracy zmalały ogromnie fundusze Pogotowia. Mimo najdalej posuniętych oszczędności musi się bardzo ciężko walczyć z utrzymaniem stacji na dotychczasowym poziomie. Przeważająca większość interwencyj jest zupełnie bezpłatna, liczba członków z 2 tys. zmalała do 757 płatne, przewózki chorych zmalały z 30 tys. do 8 tysięcy w ciągu roku, a tymczasem tabor niszczy się i ekwipunek wyczerpuje, a niema pieniędzy na uzupełnienie braków. Szczególnie pilnie potrzebuje Pogotowie nowej karetki, której obecnie absolutnie kupić nie może. To też całe społeczeństwo winne tym stanem naszej wzorowej Straży Ratunkowej zainteresować się i przyjść jej z pomocą, aby po 42 latach chlubnej pracy Pogotowia nie dopuścić do jego upadku.

Dziś — posiedzenie rady miejskiej

Rozpatrywany będzie szereg doniosłych spraw

Dziś, w poniedziałek o godz. 18-ej odbędzie się 37-me posiedzenie Rady Miejskiej. Przedmiotem obrad będzie szereg ciekawych spraw, w pierwszym rzędzie sprawa wykonania nowej ustawy samorządowej i zatwierdzenie regulaminu komisji rewizyjnej.

Następna sprawą będzie pożyczka Magistratu krak. w Funduszu Pracy na kwotę zł. 345.000. Pożyczka ta, oprocentowana w wys. 2 proc. rocznie spłacona będzie w 10 ratach rocznych, poczynające od roku budż. 1935/36.

Pożyczka zużyta będzie na wykonanie robót przy uzbrojeniu gruntów t. zw. poaugustjańskich, gruntów w Dębnikach, oraz skanalizowanie ul. Żółkiewskiego. Następnie Rada m. obradować będzie nad udzieleniem gwarancji komitetowi parafjalnemu w Dębnikach dla zaciągnięcia pożyczki w wysokości zł. 90.000 na budowę kościoła w Dębnikach.

Pozatem na wokandzie znajdzie się sprawa herbu m. Krakowa, przyczem Rada Miejska wniesie prośbę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zezwolenie Gminie m. Krakowa na używanie w swej oznace zamiast herbu państwowego i herbu wojewódzkiego wyłącznie herbu miejskiego.

Następnie rozpatrywana będzie sprawa wypożyczenia Komit. Wystawy Jubileuszowej Króla Jana III, na Wawelu, eksponatów Muzeum Narodowego, oraz uchwalony będzie regulamin nagrody literackiej m. Krakowa.

Pozatem tematem obrad będą sprawy sprzedaży parceli miejskich w różnych punktach miasta i sprawa sprzedaży gruntu Djecezji Śląskiej za cenę zł. 260.000, oraz sprawa nabycia przez miasto domu przy ul. Tad. Kościuszki 63 od p. Marji Dżułowej za cenę zł. 24.282.50 na urządzenie ramp dojazdowych do projektowanego mostu na Wiśle.

Ostatniemi sprawami będą plany zabudowania gruntów w Nowej Wsi, poczem nastąpi posiedzenie tajne, na którem rozpatrywane będą sprawy osobowe.

Komornicy na boisku klubu „Cracovia"

zajęli pieniądze w kasach

Kraków, 9 lipca.

Wczoraj, na krótko przed rozpoczęciem meczu Cracovja — Ruch, który miał się odbyć na boisku Cracovji, przybył jeden, a następnie jeszcze dwuch komorników, którzy zajęli miejsca w poszczególnych kasach i poczęli zbierać pieniądze wpływające do kasy. Na skutek interwencji prezesa zarządu klubu, komornicy zgodzili się narazie na przyjęcie 5.000 zł., pod warunkiem że reszta spłacona zostanie w dniach najbliższych. Komornicy przybyli z polecenia kilkudziesięciu wierzycieli klubu. Wypadek ten wywołał wśród publiczności zrozumiałe poruszenie.

Proces przywódców „Centrolewu"

rozpoczyna się dziś przed sądem apelacyjnym w Warszawie

Kraków, 9 lipca.

Jutro o godz. 10-ej rano rozpocznie się w sądzie apelacyjnym proces b. więźniów brzeskich. Będzie to ponowna rozprawa przed sądem apelacyjnym, wyznaczona w związku z uchyleniem wyroku sądu apelacyjnego przez Sąd Najwyższy. Pierwsza rozprawa przed sądem apelacyjnym odbyła się w lutym bieżącego roku.

Wyrokiem pierwszej instancji zostali skazani: Herman Lieberman, Norbert Barlicki i Władysław Kiernik po 2 i pół roku więzienia, Adam Prager i Józef Patek po 3 lata więzienia, Kazimierz Bagiński na 2 lata więzienia i Wincenty Witos na półtora roku więzienia.

Zamiana przez sąd apelacyjny domu poprawy na więzienie oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych nastąpiły wskutek zastosowania przepisów nowego kadeksu karnego.

Przewód sądowy ograniczy się do referatu sprawy oraz przemówień stron. Ławę obrońców zajmą dotychczasowi obrońcy b. więźniów brzeskich z wyjątkiem zmarłych adwokatów: ś. p. Śmiarowskiego i Szterlinga.

Jako oskarżyciele publiczni wystąpią prok. Grabowski i Rauze, który przyjechał już z Siedlec, aby tu pełnić obowiązki prokuratora przy sądzie okręgowym.

Kompletowi sądzącemu przewodniczy sędzia Zaborowski. Referat sprawy złoży sędzia Jaworski. Jako sędzia wotant zasiądzie w komplecie sędzia Kamieniobrodzki.

Na syfonach musi widnieć firma

wytwórcy wody sodowej

Magistrat przypomina tutejsze zarządzenie z dnia 8 czerwca br. w sprawie zaopatrzenia główek syfonów, oraz balonów na wodę sodową wyciśniętym adresem wytwórców wody sodowej, oraz znakiem „1933" i liczbą bieżącą posiadanego syfonu lub balonu w terminie do 1. lipca br.

Po tym terminie sprzedawcy wody sodowej winni pod odpowiedzialnością sądowo-karną przyjmować do odsprzedaży tylko takie syfony i balony, które posiadają wyciśnięty na główkach tychże adres wytwórcy, zaś z dniem 1 września br. oprócz adresu wyciśnięty znak „1933" i liczbę bieżąca posiadanego syfonu względnie balonu a w altach późniejszych znakiem roku wypuszczenia w obrót handlowy syfonu lub balonu. Ponadto balony mają być zaopatrzone adresem firmy, która dokonała pobielenia tychże, oraz datą pobielenia.

Emerytowany pocztowiec

poderżnął sobie gardło

Wczoraj wezwano pogotowie na ul. Rękawka 12, gdzie emerytowany pocztowiec Jerzy Przerwa - Muchowski w celu samobójczym poderżnął sobie brzytwą żyły u rąk i wypił butelkę spirytusu denaturowego. Przyczyną rozpaczliwego kroku były fatalne stosunki finansowe i niesnaski w rodzinie. W stanie nieprzytomnym odwieziono .nata do szpitala.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Präulein Doktor" głośna, sensacyjna sztuka Jerzego Tepy, która na scenie lwowskiej była grana przez dziesiątki przedstawień z rzędu, zaś ostatnio na scenie teatru Polskiego w Warszawie, ukaże się w wykonaniu artystów sceny lwowskiej w połowie tygodnia z wykonawczynią głównej roli Ireną Eichlerówną.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Jim i Jill"

TEATR „BAGATELA" — o godz. 5-ej, 7-ej i 9.10 film „Dixjana", oraz rewja p. t. „Rewja Krakowa".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Blond Wenus".

APOLLO: — „Wesoły karawaniarz".

ATLANTIC — „Błękitny Dunaj"

DOM ŻOŁNIERZA — „Golgota samotnej dziewczyny"

PROMIEŃ: — „Gasnące płomienie" i „Kawiarenka".

SŁOŃCE — „Wołga,, Wołga"

SZTUKA — „Człowiek, który ukradł serce"

ŚWIT — „Pieśń życia" i „Niedole emigranta"

UCIECHA: — „Nocne sądy".

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Pod koroną (Rynek 22), Pod gwiazdą (Floriańska 15), Pod Opatrznością (Karmelicka 23), Apteka Warszawska (29-go Listopada 5), Apteka pod Aniołem (Dietla 76) i w Podgórzu Apteka pod Orłem (Plac Zgody 18).

Spis zapowiedzi Nr. 21/33.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. plutonowy zawodowy Piotr Szutta, kawaler zamieszkały w Słoninie, Województwo Nowogródzkie syn właściciela Wojciecha Szutty i żony jego Franciszki z domu Seperant, 2. panna Wiktorja Stefanja Sopolińska, bez zawodu, zamieszkała w Wąbrzeźnie, córka mistrza stolarskiego Mikołaja Sopolińskiego i żony jego Zofji z domu Augustyniewicz, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Słonimie i w Wąbrzeźnie.

Wąbrzeźno, dnia 22 czerwca 1933 r.

Urzędnik stanu cywilnego
w zastępstwie PAWLEWSKI.

Hitler zawarł konkordat z Watykanem.

Narodowi socjaliści mają zaniechać prześladowań katolików.—Nowe „prawo" niemieckie.

Cita del Vaticano, 9 lipca.

(PAT). Dzisiaj parafowany został przez kardynała sekretarza stanu i wicekanclerza Rzeszy, von Papena, konkordat, zawarty między Watykanem a rządem niemieckim.

Berlin, 9 lipca.

(PAT). W związku z podpisaniem konkordatu Hitler wydał oficjalne oświadczenie publiczne:

„Zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem niemieckim zdaniem mojem daje wystarczającą gwarancję, że *odtąd obywatele Rzeszy, wyznania rzymsko - katolickiego, bez zastrzeżeń oddadzą się w służbę państwu narodowo - socjalistycznemu.*

Postanowiłem więc niezwłocznie uchylić zakaz takich organizacyj katolickich, które przez niniejszą umowę zostały uznane.

Wszelkie zarządzenia przeciwko duchowieństwu i innym kierownikom tych organizacyj zostaną cofnięte. Stosowanie nadal wobec tych organizacyj jakichkolwiek represyj jest niedopuszczalne i będzie karane w myśl obowiązujących w Niemczech praw.

Jestem szczęśliwy, że skończył się okres powstawania sprzeczności między interesami religji i polityki.

Zawarcie z Watykanem umowy służyć będzie za dowód dążenia rządu niemieckiego do przywrócenia pokoju, którego wszyscy pragniemy. *Sądzę, że w niedługim czasie da się również uregulować sprawy ewangelików*".

Berlin, 9 lipca.

Rząd pruski uchwalił zaprojektowaną przez premjera pruskiego goeringonową ustawę o pruskiej radzie stanu, która to ustawa weszła w życie z dniem dzisiejszym.

Nowa rada stanu liczyć będzie 50 członków, w części reprezentantów rządu, w części mianowanych przez premjera oraz z przedstawicieli sfer gospodarczych.

Premjer Goering podpisał już dzisiaj szereg nominacji, powołując m. in. do pruskiej rady stanu szefa szturmowych oddziałów hitlerowskich, kpt. Rehma, kilku namiestników krajów związkowych szereg przywódców narodowo - socjalistycznych Fricka Tissena, jako przedstawiciela sfer gospodarczych przywódcę „Stahlhelmu", Morozowicza i innych.

Berlin, 9 lipca.

„Taegliche Rundschau" zawieszona została na przeciąg trzech miesięcy przez tajną policję polityczną. Przyczyn zawieszenia tego pisma dotychczas nie podano.

Berlin, 9 lipca.

Na zlecenie tajnej policji politycznej aresztowano w Berlinie dwu byłych współpracowników dr. Ottona Strassera, wydawców „Schwarze Front"; Herberta Blanka i Brinkmanna.

Obaj należeli do rozwiązanej przez władze organizacji radykalnej narodowych socjalistów, zwalczającej oficjalny kierunek stronnictwa hitlerowskiego.

Berlin, 9 lipca.

przemówieniu, wygłoszonem do prawników narodowych socjalistów bawarskich, minister sprawiedliwości dr. Franck określił, jakie zadanie ma na celu ich działalność a więc: ochronę rasy niemieckiej, utrzymanie ustroju obecnego w państwie oraz posłuszeństwo wobec naczelnej władzy. Prawo niemieckie, oświadczył dr. Franck, musi być prawem narodu władców, a nie narodu niewolników. **Jeśli zajdzie potrzeba, to Niemcy bronić będą zdobyczy rewolucji narodowych socjalistów choćby miały przeciwko sobie cały świat** W Niemczech panuje dziś nowa sprawiedliwość.

Wszystkie mandaty socjalistów do Reichstagu

zostały unieważnione.

Berlin, 9 lipca.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał rozporządzenie, mocą którego **unieważnione zostały wszystkie mandaty posłów z listy partji socjaldemokratycznej. Unieważnieniem objęte więc są mandaty ugrupowań politycznych, złączonych w czasie wyborów z socjal-demokracją.** Usunięci posłowie nie będą zastąpieni przez nowych. Pozatem unieważnione być mają wszystkie mandaty socjal-demokratów w reprezentacjach samorządowych Następców wyznaczą władze.

Zbliżenie pomiędzy Sowietami a Francją

wywołało wielkie zaniepokojenie w Niemczech. — Litwinow o polityce zagranicznej Z.S.S.R.

Paryż, 9 lipca.

Ambasador sowiecki Dowgalewski wydał śniadanie na cześć przybyłego do Paryża komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu z premjerem Daladier i Paul Bonceurem. Obecny był też m. in. turecki minister spraw zagranicznych Ruszdi Bey.

Podczas przyjęcia Litwinow złożył oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej Z.S.R.R., celem polityki sowieckiej jest i był zawsze pokój. **Litwinow czuje się szczęśliwy, widząc, jak polityka sowiecka znajduje coraz większe zrozumienie we Francji.** Dowodem tego jest podpisanie i ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego oraz sympatyczne przyjęcie z jakiem spotkały się we Francji ostatnie posunięcia pacyfistyczne Z.S.R.R. **„Istnieją podstawy do przypuszczenia, — oświadczył Litwinow, — że konferencje międzynarodowe, które w tej chwili obradują dać mogą tylko bardzo problematyczne rezultaty. Im mniejsze są nadzieje na nich oparte, tem większe winny być wysiłki zbiorowe państw zainteresowanych w utrzymaniu pokoju i spokoju politycznego, pragnących uniknąć wszelkich awantur międzynarodowych. Ani interesy polityczne** Z.S.R.R., ani gospodarcze nie ścierają **się w żadnym punkcie z interesami Francji.** Dlatego też — zaznaczył Litwinow kończąc swe oświadczenie— uważamy, że nic nie sprzeciwia się kontynuowaniu wysiłków w kierunku zbliżenia, zarówno politycznego, jak i gospodarczego.

Berlin, 9 lipca.

Wizyta Litwinowa w Berlinie i podpisanie układu, zawierającego definicję, określającą napastnika, omawiane jest przez prasę niemiecką **z wyraźnem zaniepokojeniem.**

„Kreutzzeitung" zwraca się do Sowietów z wyjaśnieniem, iż memorjał Hugenberga stał się całkowicie nieaktualny. Dziennik zapewnia, iż koalicja Francji i Rosji nie może dać dobrych rezultatów, jak tego uczył przykład wojny światowej, a stanowić może nieszczęście dla Niemiec i Sowietów.

Inne pisma podkreślają, że obecnie chodzi o uzupełnienie całej sieci sojuszów międzypaństwowych. **Zbliżenie między Sowietami i Francją jest faktem niezaprzeczonym.**

Rzeki wylały w Małopolsce.

W szeregu miejscowości przerwana została komunikacja.

Kosów, 9 lipca.

Wylew rzek w powiecie kosowskim spowodował liczne przerwy w komunikacji kołowej.

Przemyśl, 8 lipca. (PAT.)

Stan wody na Sanie wzrósł o 2,20 m. ponad poziom normalny.

Na rzece Wiar stan wody wzrósł o 4 metry ponad poziom normalny.

Z Sanoka i Dynowa alarmują o podnoszeniu się stanu wód w rzece.

Stanisławów, 9 lipca.

Poziom Dniestru wynosi 3.10 m. ponad poziom zwykły. Rzeka Stryj zalała okoliczne pola. Dniestr wystąpił miejscami z brzegów, zagrażając kilku wsiom. Komunikacja piesza między miastem i dworcem kolejowym w Haliczu została przerwana. Drogi z Halicza do Lwowa, Podhajec i innych miejscowości zostały zalane. Poziom wody na drogach sięga wysokości jednego metra.

Rekord kpt. Skarżyńskiego

uznany przez międzynarodowy związek lotniczy.

Warszawa, 9 lipca.

Przelot ponad południowym Atlantykiem kpt. Skarżyńskiego uznany został jako międzynarodowy rekord w losie na odległość w linji prostej.

Rekord ten uznany został w odniesieniu do samolotów lekkich o wadze do 450 kg.

O uznaniu rekordu aeroklubu warszawski otrzymał oficjalne zawiadomienie od międzynarodowego związku lotniczego. Organizacja ta (F.A.I.) **uznała wyczyn kpt. Skarżyńskiego za rekord międzynarodowy.**

Lot podjęty został z Saint Louis w Senegalu do Mathias w Brazylji. Trasa wynosiła 3.582 klm. Dotychczasowy rekord z r. 1932, należący do Francji, wynosił 2.977 klm. Polska do rejestru rekordów międzynarodowych została wpisana w r. 1929 dzięki wyczynowi kpt. Żwirki, który pobił na samolocie RWD 2 rekord wysokości. Skolei na rok 1931 międzynarodowy rekord pobity został przez Niemcy, a następnie przez Francję.

Samolot, na którym kpt. Skarżyński dokonał swego lotu, to aparat typu — RWD 5, jednopłatowiec, z silniekiem „Gipsy Major" (130 koni mechanicznych).

Ameryka uzna Sowiety.

Rokowania wstępne rozpoczną się wkrótce.

Londyn, 9 lipca.

„Times" donosi, że Stany Zjednoczone uznają Sowiety w grudniu.

Uznaie de jure będzie poprzedzone przez uznanie de facto.

Rokowania wstępne z rządem sowieckim rozpoczną się w ciągu dwu tygodni. Ze strony amerykańskiej będzie je prowadził nowy poseł w Sztokholmie Steinhardt.

Premjer Jędrzejewicz

powrócił wczoraj do Warszawy.

Warszawa, 9 lipca.

Dziś o godz. 16-ej min. 20 wylądował na lotnisku cywilnem p. prezes rady ministrów Jędrzejewicz, wracając z podróży do Rumunji.

Na lotnisku powitali p. premjera ministrowie Zawadzki, Beck, Zarzycki, poseł rumuński w Warszawie Cadere, podsekretarze stanu Dolanowski, Lechnicki, Siedlecki, ks. Żongołłowicz, Sieczkowski Czapski, minister Schaetzel, wojewoda Jaroszewicz, dyrektor Filipowicz, redaktor W. Stpiczyński.

Dodatni bilans

handlu zagranicznego za miesiąc czerwiec.

Warszawa, 2 lipca. (PAT).

Bilans handlu zagranicznego Polski w czerwcu r. b. zamknięty został saldem dodatniem w wys. 9.149 tys. zł., przyczem przywóz wynosił 177.681 t. towarów, wartości 68.551 tys. zł., a więc zwiększył się w stosunku do maja o 4.476 tys. zł., wywóz zaś wynosił 956.053 t. towarów, wartości 77.700 tys. zł., czyli zwiększył się w stosunku do maja o 3.825 tys. zł.

Zwiększył się wywóz (w miljonach zł.): bekonów o 1,6, żyta o 1,4, masła— 0·7, skór surowych — 0,6, wędlin i szynek — pół, odzieży i konfekcji — pół, pszenicy — 0,4, owsa — pół, trzody chlewnej, podkładów kolejowych i tkanin bawełnianych po — 0.4, cukru — pół, Zmniejszył się wywóz: szyn, żelaza i stali — 1,3, nasion buraków cukrowych — 0,6, przędzy wełnianej — pół, rur — 0,4. Zwiększył się przywóz: tytoniu o 4.7, bawełny — 1,7, nasion oleistych — 0,8, futer surowych — 0,6, tłuszczów zwierzęcych technicznych — 0,6, garbników — pół, miedzi i wyrobów z niej— pół, żelastwa — 0.4, przędzy wełnianej — 0,4, farb, barwników i lakierów — 0,4. Zmniejszył się przywóz: ryżu o 1,3, samochodów — 0.7, skór surowych — 0,4 maszyn włókienniczych — 0,4 (wszystko w miljonach złotych).

12-letni chłopiec

przybył pieszo z Polski do Paryża.

Paryż, 9 lipca.

Na wielkich bulwarach zatrzymano 12-letniego chłopca, który zeznał, że nazywa się Chil Blajwajs i przybył do Paryża pieszo, rzekomo z Polski, jak twierdzi, w poszukiwaniu pracy.

Chłopiec, zapytany dlaczego nie zatrzymał się w Berlinie, oświadczył, że nie mógłby tam liczyć na niczyją pomoc, gdyż jest żydem.

Małego podróżnika oddano do opiekuńczej instytucji publicznej.

Wielka afera przemytnicza

wykryta w porcie gdańskim.

Gdańsk, 9 lipca.

Władze celne wykryły wielką aferę przemytniczą w porcie gdańskim.

Zatrzymano kapitana statku estońskiego „Ita". Na statku tym znajdowało się tysiąc litrów spirytusu.

Pozatem aresztowano właściciela łodzi motorowej, Seeptera, na której również znaleziono większą ilość spirytusu.

Zamknięcie sesji

parlamentarnej we Francji.

Paryż, 9 lipca.

Premjer Daladier odczytał dzisiaj w izbie deputowanych dekret o zamknięciu sesji parlamentarnej. Premjer oświadczył, że praca w obu izbach podjęta będzie w pierwszej połowie października, dla przedyskutowania projektu budżetu na rok przyszły.

Premjer wyraził nadzieję, że będzie to ostatnie stadjum na drodze do uzdrowienia stosunków gospodarczych i finansowych Francji.

Miniatury

Dla pań i panów!

O n a: — Już rok minął, jak proponował mi pan małżeństwo. Odmówiłam panu wtedy bez litości!

O n: — Tak panj, bez litości...

O n a: — Ale teraz zmieniłam zdanie.

O n: — Ja także pani.

***

— Panie Samowarczyk — mówi pan Parasolczyk — jak panu nie wstyd? Podobno pana przedwczoraj, pijanego, wyrzucili z „Romy" kelnerzy?

— Bezczelne kłamstwo — woła z oburzeniem Samowarczyk — po pierwsze, to nie z „Romy" tylko z „Teatralnej", po drugie, nie przedwczoraj, a tydzień temu, po trzecie, to nie ja byłem pijany tylko kelner, a po czwarte, to mnie wcale nie wyrzucili, tylko ja sam spadłem ze schodów.

***

Kapuściński podróżuje po Chinach. W Tien-Tsinie widzi chińczyka, który ustawia na grobie swego przyjaciela miseczkę z ryżem. Kapuściński śmieje się i pyta chińczyka:

— Kiedy pański przyjaciel, zdaniem pana, wstanie z grobu, ażeby zjeść ten ryż

— W tym dniu, kiedy pański przyjaciel wstanie z grobu, aby powąchać kwiaty, które pan na jego grobie położył.

***

— Proszę bardzo — zwraca się Kapuściński do nieznajomego pana, wchodzącego do pokoju i wskazuje na krzesło.

— Dziękuję uprzejmie — odpowiada przybyły. — Tylko, że jedno krzesło napewno nie wystarczy. Jestem komornikiem.

***

— Nie mnie ci oszukiwać — woła zaperzona żona. — Trzeba było ożenić się z głupszą.

— Szukałem.. nie znalazłem.. — tłumaczy pokornie mąż.

***

M ą ż: — Córka nasza jest jeszcze za młoda. Należy poczekać, aż się zjawi jakiś przyzwoity młodzieniec, a wtedy...

Ż o n a: — Nonsens! A ja czekałam?



Robotnicy i pracownicy umysłowi

coraz poważniej zrzeszają się w organizacjach zawodowych

Ministerstwo opieki społecznej wydało ostatnio „Rocznik pracowniczych związków zawodowych", który zawiera szereg tak wybitnie interesujących danych, że zapoznanie się z nim jest ze wszechmiar wskazane. Wiedzą wszyscy jak poważną rolę odgrywają związki zawodowe zarówno w życiu robotników jak i pracowników umysłowych. I oto na podstawie pracy ministerjalnej dowiadujemy się jak prosperują związki te na terenie Polski.

A więc okazuje się, że na terenie kraju istnieją **152 związki robotnicze**, z których 102 należą do 7 różnych central związkowych, a 50 związków jest odrębnych, nie połączonych w żadne centrale.

Pracownicy umysłowi w instytucjach prywatnych należą **do 96 związków zawodowych**, z których 36 mieści się w centralach robtniczych, a 28 jest połączonych w jedną centralę — unię związków zawodowych pracowników umysłowych. 60 związków jest zupełnie luźnych, niescentralizowanych.

I wreszcie **pracownicy państwowi i samorządowi tworzą 57 związków**, z których 7 należy do central robotniczych, 4 do central odrębnych a 46 jest poza centralami.

Ogólna liczba zarejestrowanych członków we wszystkich organizacjach zawodowych wynosi **987.633 osoby.**

O właściwym stanie zawodowych organizacji robotniczych świadczą jednak nie oderwane liczby a zestawienie liczebności związków ze stanem zatrud nienia w danej gałęzi przemysłu. Tak więc przy stanie zatrudnienia 651.535 robotników. zrzeszonych w związkach było 205.161, czyli niecałe 1/3 ogółu robotników.

O nieskonsolidowaniu ruchu zawodowego świadczy również liczba członków, przypadających przeciętnie na jeden związek.Wynosi ona dla związków robotniczych 4.489, dla prywatnych pracowników umysłowych — 862, a dla pracowników państwowych i samorządowych — 5.073.

Cyfry te są niezmiernie pouczające. Świadczą one bowiem jak ustosunkowują się rzesze pracowników i robotników w całej Polsce do swych organizacji zawodowych. St.

Wspaniała przygoda

Charlessa Farrera

W najbliższym czasie wejdzie na ekrany świata nowy film „Błękitna Rapsodja", który został nakręcony całkowicie na wielkim parowcu transatlantyckim. Film odtwarza dzieje emigrantów europejskich, wyjeżdżających za chlebem do Stanów Zjednoczonych.

W czasie nakręcania tego filmu, popularny aktor Charles Farrel stał się bohaterem niezwykłej przygody.

Piątego dnia po wyjeździe statku z portu rozszalała się na Atlantyku straszna burza, połączona z ulewnym deszczem i nieprzeniknionemi ciemnościami.

Olbrzymie, kilkupiętrowe fale rzucały potężnym parowcem, jak wątłą łupiną. Ponieważ burza wybuchła zupełnie niespodziewanie, załoga nie zdążyła przymocować i unieruchomić na statku wszystkich przedmiotów. Obecnie fruwały w powietrzu, niczem pociski rozbijając głowy i miażdżąc nosy.

W pewnej chwili rozległ się na rufie straszny krzyk: Ratunku! To jeden z figurantów został zmieciony przez potężną falę z pokładu do morza. Ponieważ na statku panowały zupełne ciemności, upłynęło kilka minut, zanim zorjentowano się przez jaką burtę spadł nieszczęsny i gdzie się znajduje.

Nim spuszczono łodzie ratunkowe, podpłynął do luki okrętowej Charles Farrell, trzymając za włosy wyłowionego statystę. Okazało się, że Farrell, który znajdował się niedaleko spłukanego przez falę statysty, bez namysłu skoczył za nim w groźne odmęty i tonącego już próbował ratować. Nieszczęśnik, nie umiejący zupełnie pływać „jak tonący brzytwy" uczepił się kurczowo prawej ręki Farrella, ciągnąc go za sobą w otchłań. Charles, nie tracąc przytomności, palnął lewą pięścią tonącego między oczy i ogłuszonego już, przywlókł za włosy do statku.

Za ten czyn niebywałej odwagi został Farrell odznaczony specjalnym medalem przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

7.00. Sygnał czasu, 7.20. Płyty gramofonowe, 7.25. Dz. por. 7.30. Płyty gramofonowe. 7.55. Program na dz. bież. 11.57. Sygnał czasu. 12.05—12.55. Muzyka jazzowa, 12.25. Przegląd Prasy, 12.55. Dz. płudn. 14.55. Piosenki ludowe, 15.05. Wiadom. bieżące, 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Stare walce. 15.25. Kom. gospodarczy, 15.35. Najnowsze przeboje. 15.45. Przegląd komunikacyjny, 15.50. Utwory tan., 16.00. Koncert popularny, 17.00. Pogadanka w języku francuskim. 17.15. Koncert wokalny. 18.15. Odczyt. 18.35. Recital fortepianowy W. Burkatha. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Odczytanie programu na dzień następny. 19.40. Feljeton literacki, 20.00. Opery Moniuszki „Flis". 22.15. Muzyka taneczna, 22.25. Wiadomości sportowe, 22.35. Wiadomości meteorologiczne, 22.40—23.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.50. Program na dz. bież. 1.57. Sygnał czasu, 12.05. Płyty gramofonowe, 12.25. Przegląd Prasy, 12.35. Płyty gramofonowe, 12.55. Dz. popołudniowy, 15.00. Płyty gramofonowe, około 15.25 kom. gosp. z Warszawy, 16.00. Koncert popularny, 17.00. Odczyt, 17.15—19.20. Transmisje z Warszawy, 19.20. Rozmaitości, komunikaty, 19.35. Program na dz. nast., 19.40—23.00. Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

12.25. Transmisje z Warszawy, 12.58. Sygnał czasu, 13.05. Koncert gramofonowy, 14.00. Giełda pieniężna, 14.15. Kom. gosp. roln. 17.10—17.55. Pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze". 18.00. „Miscelanea radjowe". 18.15—19.20. Transmisje z Warszawy, 19.20. Nadprogram z ilustr. 19.35. Program teatrów pozn. 19.40. Feljeton lit. z Warsz., 19.58. Sygnał czasu, 20.00. Opery „Flis". 22.15—22.30. Sygnał czasu.

KATOWICE.

7.00. Audycja poranna z Warszawy, 11.50. Program na dz. bież. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Transmisje z Warszawy, 12.35. Płyty gramofonowe, 12.55. Dz. południ. z Warsz. 14.55. Płyty gramofonowe, 15.55. Kom. Straż. śląsk. 16.00. Koncert z Ciechocinka, 17.00—19.10. Transmisje z Warsz. 19.10. Odczyt, 19.25. Rozmaitości, 19.35. Program na dz. nast. 19.40—22.15. Transmisje z Warszawy, 22.15. Muzyka tan. (płyty). 22.25—23.00. Transmisje z Warszawy.

WILNO.

7.00. Transm. z Warszawy, 11.57. Transm. z Warszawy, 14.50. Program dzienny, 14.55. Arcydzieła literatury skrzypcowej. 15.25—15.35. Transm. z Warszawy, 15.35. Audycja dla dzieci. 16.00—19.20. Transm. z Ciechocinka. 19.35. Program na wtorek, 19.40—23.00. Transm. z Warszawy.

LWÓW.

7.00—8.00. Transm. z Warszawy, 11.57. Sygnał czasu, 12.0513.00. Transm. z Warszawy, 14.55. Płyty gramofonowe, 15.05. Program na dzień bieżący, 15.10. „Silva Rerum". 15.15. Płyty gramofonowe, 15.25. Kom. gospod. z Warsz. 15.35. Płyty. 16.00. Koncert popularny. 17.00—19.20. Transmisje z Warszawy, 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40—22.15. Transm. z Warszawy, 22.15. Muzyka lekka. 22.25. Transm. z Warszawy, 22.40—23.00. Muzyka taneczna.

„Pozwólcie nam żyć!.." 109)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny.

Detektyw Petroń jest na tropie.

Tak więc — ku zadowoleniu obu stron, patent Pawła przeszedł w ręce polskie, wynalazca zaś zgarnął do kieszeni prawdziwą kupę złota, a równocześnie otrzymał stanowisko naczelnego dyrektora fabryki.

Korzystając z lata, przystąpiono gorączkowo do budowy zakładów.

Na dalekiem przedmieściu, na wielkim placu zarosłym od setek ludzi. Jedni pod kierunkiem fachowych inżynierów kopali fundamenty inni zwozili cegły oraz cement, piasek i wapno: fabryka bowiem tylko w drobnych fragmentach miała być murowana z cegieł, główny zaś masyw jej zamierzano wznieść z żelazo-betonu.

Wielki kapitał, jaki wniesiono do przedsiębiorstwa, pozwalał ująć budowę z rozmachem prawdziwie amerykańskim.

Łomotały łopaty i kilofy, skrzypiały koła wozów, zwożących materjał, rozlegały się nawoływania majstrów. Pusty do niedawna plac zamienił się w wielkie kretowisko, z którego zwolna począł wykwitać zarys przyszłej budowli.

Paweł, spoglądając na pracowitych kopaczy i robotników, doznawał prawdziwie szczerej radości. Oto dzięki niemu setki ludzi tułających się dotąd po ciasnych zaułkach i głodujących całemi dniami, znalazło pracę i chleb.

Młody wynalazca, aczkolwiek nigdy nie podnosiła go zarozumiałość, był dumny sam przed sobą, i nie żałował, że nie wypuścił patentu swojego zagranicę.

I jeszcze jedną miał przyczynę radości. Oto stan Michała poprawił się już tak znacznie, że wolno mu było nawet rozmawiać.

— No i co — chwalił się stary bokser wymigałem się z łapy śmierci... Nie dałem się, a wiesz dlaczego? Oto przez całe życie hartowałem swoje grzeszne ciało wódecznością i jestem teraz zakonserwowany, niby te żaby, które przechowuje się w słoikach ze spirytusem. Gwiżdżę sobie ze wszystkich bakcyli i chorób... I słuchać tu co bają różni mędrcy: spirytus to trucizna, wódka gubi narody! Ładniebym wyglądał gdybym słuchał tych banaluków.

Tak to gwarzył stary Michał a Paweł przysłuchiwał się z radością ględzeniom przyjaciela.

Wreszcie rany postrzelonego zasklepiły się i pacjent poczynnał powoli wstawać z łóżka.

Ale okres rekonwalescencji trwał jeszcze długo.

Doktór Jeliński, zbadawszy uważnie rekonwalescenta, zaopinjował:

— Chory ma zaiste żelazny organizm, jeśli zdołał przetrzymać dwa postrzały, z których oba mogły być śmiertelne. — Niemniej ostatnie prześwietlenie Rentgenem wykazało pewne niepokojące zmiany w płucach... Byłoby wskazane, gdyby pacjent mógł na jakiś czas wyjechać gdzieś w góry, naprzykład do Zakopannego lub Szwajcarji... O ile naturalnie znajdą się na to środki.

Przybor żachnął się.

— Jak to, o ile znajdą się środki? Przecież otrzymałem za swój patent grube tysiące, a pozatem już od pierwszego pobieram dyrektorską pensję, jakiej powstać wkrótce fabryki... Jest więc Bogu dzięki trochę grosza: a wszystko to chętnie dzielić będę z Michałem.

Lekarz — sam społecznik i mądry filantrop — uścisnął młodzieńcowi rękę.

— Aż serce rośnie, skoro się słyszy takie słowa.. Tyle wygadujemy na skąpstwo i egoizm współczesności, a przecież nieraz jeszcze spotykamy tak budujące dowody braterstwa i poświęcenia, że aż jaśniej robi się w duszy...

Po chwili zmienił ton i rozpoczął fachowo.

— A zatem doszliśmy do konkluzji, iż należy chorego wysłać na dalszą kurację do jakiejś górskiej miejscowości leczniczej.... Narazie jest Michał jeszcze zbyt osłabiony, ażeby mógł zaryzykować dalszą podróż, naprzykład do Meranu Bocen czy Davos. O ile pan się zgodzi, wyślemy go do Zakopanego...

Paweł zatarł ręce.

— Doskonale się składa! — zawołał — miałem tak czy tak zamiar wyjechać gdzieś na odpoczynek: od wielu lat nie miałem jeszcze urlopu — nie wiem nawet jak smakuje takich kilka tygodni lenistwa...

Dktór spojrzał uważnie na młodego człowieka, poczem powiedział powoli:

— Jest pan naprawdę świetnie funkcjonującą maszyną ludzką... Ale proszę mi wierzyć, że nawet pańskie zdrowie nie wytrzymałoby długo tempa pracy, jaką pan ostatnio prowadził.... I pan również potrzebuje wytchnienia... Skoro fabryka zostanie zmontowana, trudniej panu będzie wykroić dla siebie kilka miesięcy wolnego czasu...

— Aż kilka miesięcy? — otworzył szeroko oczy Paweł.

Doktór skinął głową.

— Tak jest! Tyle czasu trwać musi kuracja naszego przyjaciela... Myślę, że nie należy pan do ludzi, których podobne odpoczynki zdemoralizuje. Przeciwnie: zaznawszy słodyczy lenistwa, tem silniej zatęskni pan potem do pracy.

— Ma pan rację — zgodził się Przybor. — Podczas mej karjery bokserskiej miałem już okresy podobnej bezczynności i przyznaję, że mimo kolorowości życia, jakie wówczas prowadziłem, tęskniłem za jakąś solidną robotą. Tem też energiczniej wziąłem się potem do pracy, której owocem stał się mój wynalazek...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

99)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

W pałacu barona wybucha bomba. Baron wraca do pałacu i zabiera kolję ze sobą. Komisarz Martin komunikuje się z nim telefonicznie. Czy wszystko w porządku?

Stęga angażuje się do „Olimpji".

Renner zastanawia się jak zwrócić perły ambasadorowi.

Nie przez zwykłe zamiłowanie do świeżego powietrza i natury wybrał sobie Renner za mieszkanie dom przylegający do jednego z parków wiedeńskich. Okna jego sypialni wychodziły na ogród. Wystarczyło przedostać się przez płot, by znaleźć się w gęstych zaroślach wielkiego parku miejskiego.

Renner umiał wykorzystać tę sytuację i niejednokrotnie powracając z wypraw, wchodził przez okno lub przebrany jako Mister X. tą drogą opuszczał swe mieszkanie.

Artur Renner znany literat, jeden z najstaranniej ubranych ludzi Wiednia — cieszył się jaknajlepszą sławą śród policjantów swego komisarjatu. Znali go wszyscy. Często wracał późno do domu. Niekiedy nawet nad ranem spotkać go było można we fraku lub smokingu w bardzo różowym humorze. To też, gdy tym razem na drugą noc, po kradzieży u barona de la Tour, zjawił się pan Artur Renner na ciemnej ulicy obok swego mieszkania, stojący na rogu policjant zasalutował mu, a na pytanie jak mu się powodzi odparł: „Dziękuję, jest ładna pogoda".

**

Posterunkowy Miller nudził się okropnie. Palił jednego papierosa za drugim, wyglądał od czasu do czasu przez okno na górnem piętrze pałacu ambasadora meksykańskiego, próbował nawet mówić do siebie, by jakoś zabić godziny które płynęły nielitościwie wolno.

— Nie miał dla mnie już innej roboty jak tę — mamrotał. — Poco my teraz tutaj stoimy i pilnujemy. Najdroższego kawałka i tak niema. Głupi byłby ten jegomość, żeby tu jeszcze miał wracać. Poco się narażać. Niema po co tu stać... Swoją drogą sprytna bestja z tego Iksa.

Zegar w hallu wydzwonił wpół do pierwszej.

— Do licha, — zaklął Miller, — dopiero upłynęło pół godziny! Czy się ta noc skończy kiedy, czy nie?...

Upłynęło kilka minut zupełnej ciszy. Policjant miał zamiar rozpocząć dalszy monolog, gdy nagle usłyszał jakby lekkie chrobotanie w okno.

Co to być mogło?

Miller nadstawił uszu. Próbował przeniknąć wzrokiem ciemności...

Wszystko na nic. Otaczały go nieprzeniknione mroki i zupełna cisza.

— Bardzo głupia historja pilnować po ciemku. Zdaje mi się, że lepiej będzie gdy zgaszę papie... — Miller nie dokończył słowa. Znów usłyszał, tym razem dość silne, chrobotanie w okno...

— Co się tu dzieje, do stu djabłów? Porządek musi być. Mysz jaka, czy szczury latają w pałacu barona.

Uspokoił się szybko i zaciągnął dymem papierosa. Chrobotanie powtórzyło się znowu.

— Niech mnie djabli porwą, jeżeli w tym domu niema albo szczurów, albo duchów. Trzeba będzie zwrócić się do naczelnika. Niech sam posłucha.

Odgłosy stawały się coraz wyraźniejsze. Z rewolwerem gotowym do strzału Miller zbiegł na dół do Martina.

— Co się stało?

— Coś jest nie w porządku w tym domu, panie komisarzu. Żebym był przesądny, tobym powiedział że tam coś straszy.

— Zwarjowaliście, czy co! Duchy w domu? Zdawało mi się że mam do czynienia z dorosłym i zdrowym na umyśle człowiekiem.

— Panie komisarzu — duchy nie duchy, ale coś się odzywa koło mojego okna. Możeby pan udał się ze mną na górę?

Martin obrzucił swego podwładnego podejrzliwem spojrzeniem.

— Spaliście! Widzę to po waszych oczach!

— Nie spałem, ani mi się nic nie śniło, zapewniam pana komisarza. Koło okna, może i koło drzwi coś chrobocze.

Komisarz chciał ofuknąć ostro posterunkowego, gdy u drzwi pokoju na dolnem piętrze, do którego zbiegł Miller rozległy się również jakieś podejrzane szelesty.

Miller tryumfował:

— Słyszy pan? Śni mi się, czy mówię prawdę?

— Macie rację. Coś się tu dzieje nienormalnego.

Pójdziemy na górę i obejrzymy cały dom. Trzeba będzie zobaczyć co się tam dzieje. Powiedzcie ludziom, żeby nie zwracali uwagi na sygnał alarmowy bo będę musiał otworzyć okno.

Martin zgasił światło i podniósł szybę przedewszystkiem w swoim pokoju, to jest w tym, w którym był skarbiec.

Korzystając z ostrych, przeciągłych tonów, które włączyła sygnalizacja alarmowa, Mister X czuwający na dachu tuż koło okna, przy którym dyżurował Miller, opuścił się po rynnie i otworzył okno. Najcięższa część całej eskapady była w ten sposób dokonana. Mister X znalazł się w pałacu barona de la Tour. Po chwili dzwonki umilkły. Martin zamknął najpewniej okno.

Sytuacja w jakiej znajdował się Mister X była niezwykle krytyczna. Nie pamiętał, czy był kiedykolwiek w podobnie wielkiem niebezpieczeństwie. Sam, dobrowolnie skazał się na zamknięcie w domu, otoczonym przez policję, na czele z doświadczonym detektywem — komisarzem Martinem.

Lada chwila mógł wejść któryś z policjantów. Gdzie się skryć, by ujść niebezpieczeństwa tak bardzo bliskiego.

Mała kieszonkowa lampka elektrycz na oddała Rennerowi już niejednokrotnie bardzo poważne usługi. Dobył jej szybko z kieszeni i ostrożnie rzucił snop światła na dolną część ścian pokoju. Z ust Rennera omal nie dobyło się głośne przekleństwo. Pokój był prawie pusty. Nie było mowy o tem, by znaleźć w nim schronienie zapewniające jakie takie bezpieczeństwo.

Na schodach rozległy się kroki. Niewątpliwie wracał któryś z policjantów. Mister X poczuł, że serce bije mu mocniej. W ciągu najbliższej sekundy coś się musi stać, bo go uratuje! Coś się musi stać koniecznie!...

Nagle naszło go jakby olśnienie. Przypomniał sobie stary trik, stary ale niezawodny. Jednym skokiem znalazł się u drzwi. Ustawił się w ten sposób, że wchodzący musiał go skrzydłem tych drzwi zasłonić.

Człowiekiem, który wszedł, był Martin. Stanął w progu, otworzył drzwi szeroko. Brakowało jeszcze jednego lub dwuch centymetrów by nie natrafił na opór, spowodowany ciałem intruza. Martin skontrolował pokój, oświetlając go dokładnie lampą.

Po pół minucie mniej więcej za Martinem zamknęły się drzwi.

Mister X słyszał wyraźnie jak komisarz udał się na drugi koniec korytarza Otworzył drzwi bez najmniejszego hałasu. Znalazł się na korytarzu. Ciszej niż kot zbiegł po schodach na pierwsze piętro. Na platformie między pierwszem piętrem a parterem stał policjant. Odwrócony był tyłem do Rennera. Z jego całej postaci widać było że się najwyraźniej nudzi. Mister X nie miał wyboru Musiał ryzykować. Przez jedno mgnienie oka tylko stał przyczajony, jak drapieżnik szykujący się do skoku. Potem szybko bez najmniejszego hałasu skierował się do pustego pokoju, w którym był skarbiec. Wystarczyło mu sekundy by otworzyć zamek. Na szczęście nie zmienił hasła.

Po kilku chwilach futerał z perłami znalazł się w skarbcu na swem dawnem miejscu.

Policjant stał jeszcze ciągle odwrócony tyłem do schodów. Mister X skradał się wzdłuż ścian. Potem nagłym susem znalazł się u schodów i bezszelestnie zsunął się po nich. Był już na parterze.

Najbliższe drzwi od schodów prowadziły na prawo. Były lekko uchylone. „Niech się dzieje co chce", pomyślał Renner. Przez szczelinę w drzwiach widział, że pokój jest nieoświetlony. Ciemności były zawsze jego sprzymierzeńcem.

Mister X znalazł się w dużym salonie. U okien zwisały ciężkie, szerokie portjery. Usłyszał znów kroki. Miał jeszcze tyleczasu, by się schować za jedną z portjer.

**

Baron de la Tour przez cały dzień nie chciał się widzieć z Martinem. Powiedział mu przez telefon, co myśli o kradzieży pereł i w najwyższym gniewie żądał ich odszukania. Jednak pod wieczór baron nie wytrzymał.

Rozległ się ostry ton dzwonka. Do drzwi pobiegł Martin.

— Kto tam?

— Tutaj baron de la Tour.

Martin już raz był wystrychnięty na dudka. Teraz był podwójnie ostrożny. Uchylił lekko drzwi i w świetle zapalonych świeczników w hallu obrzucił podejrzliwym wzrokiem przybysza.

— Czemu pan nie otwiera?

— Proszę mi udowodnić że jest pan prawdziwym baronem de la Tour.

W baronie zagrała krew meksykańska. Pchnął drzwi z taką siłą, że Martin, nie spodziewający się tego ataku, omal się nie przewrócił.

— Co?! Nie wpuszcza mnie pan do własnego domu?

Martin nie żartował. Dobył świstawki, gwizdnął ostro. Po sekundzie otoczyli go czterej policjanci.

— Nie pozwolę panu przekroczyć progu tego domu, póki nie nabiorę pewności, że mam istotnie do czynienia z baronem!

Baron wpadł w wściekłość. Począł wyrzucać z portfelu najrozmaitsze legitymacje i papiery.

— To panu wystarczy? A to? A to? I przeróżnej wielkości dowody i pisma fruwały po hallu.

Martin nie dał się zbić z tropu. Przeglądał każdy z papierów, które mu podawali policjanci.

— Muszę być ostrożny. Nie może mi pan tego brać za złe, panie baronie.

Baron ciągle wściekły, mamrotał coś pod nosem. Gdy się uspokoił zwrócił się do Martina:

— Zobaczymy jak wygląda skarbiec. Zaczynam się obawiać, że od wczoraj do dziś ubyły z niego inne kosztowności.

Z zmarszczonemi brwiami baron udał się do pokoju na pierwszem piętrze. Nastawił zamek na tajemnicze słowo. Zagłębił rękę do wnętrza skarbca. Po chwili w dłoni ambasadora znalazł się duży futerał od kolji.

— Futerał jest, choć wczoraj mówił pan, że perły zostały skradzione razem z futerałem. To mówiąc baron otworzył futerał. Rzadkiej piękności perły zagrały matowem lśnieniem.

— Co to ma znaczyć? Co to za nowoczesne żarty?!

Martin czuł się jak zbity pies. Nic nie rozumiał. Bełkotał jakieś słowa. Nie zdolny był jednego zdania skleić.

— Może mi pan wytłomaczy, co się kryje pod tą mistyfikacją?

— Nie wiem, — jęknął Martin — i ja nic nie rozumiem. —

Baron był już udobruchany.

— W każdym razie nie wolno mi mieć do pana żalu. Perły są, to przecież dla mnie rzecz najważniejsza. — I baron wyciągnął rękę do komisarza.

Nagle jakby zastygli w uścisku dłoni. Wszystkie sygnały alarmowe poczęły przeraźliwie dzwonić.

— Co się stało?

— Zaraz się przekonamy, panie baronie.

Ze wszystkich stron pałacu dobiegały uszu barona i komisarza kroki biegnących policjantów.

(Dalszy ciąg jutro).

STRACIŁ PAMIĘĆ I... UBRANIE

Nagus ze znamieniem na czole wrócił na łono rodziny

(x) W New Yorku zdarzył się niezwykły wypadek, który wzbudził sensację w całem mieście. Niejaki Audinaut, francuz z pochodzenia mieszkał w New Yorku od szeregu lat wraz ze swoją rodziną. Pewnego razu Audinaut wyszedł o godzinie 10-ej przed południem z domu, mając przy sobie 3000 dolarów, które zamierzał pożyczyć jednemu ze swych przyjaciół. Gdy nadeszła pora lunchu, a następnie kolacji, a Audinaut nie wracał do domu, **rodzina poważnie zaniepokoiła się jego zniknięciem.** Czekano jednak jeszcze do następnego dnia.

Następny dzień nie przyniósł jednak żadnego wyjaśnienia i mister Audinaut nie wrócił ani na śniadanie, ani na obiad i kolację. Zawiadomiono o wszystkiem policję, zwracając również uwagę władzom bezpieczeństwa na to, **że zaginiony posiadał przy sobie 3000 dolarów i mógł wobec tego paść ofiarą zbrodniarzy.**

Okoliczność ta była wielce prawdopodobna i poszukiwania policji poszły w kierunku odnalezienia zwłok zaginionego. Po dwuch dniach intensywnych poszukiwań **znaleziono daleko za miastem zwłoki nieznajomego mężczyzny, zupełnie nagie.** Zawezwano wobec tego dwuch członków rodziny Audinaut, którzy mieli rozpoznać zwłoki. Zwłoki zmarłego nie były jednak zwłokami zaginionego Audinauta. Zagadka stawała się coraz bardziej ciekawa i cała policja nowojorska intensywnie zajęta była poszukiwaniem zaginionego.

Dopiero następne dni przyniosły wyjaśnienie niezwykłego wypadku. O zaginięciu mr. Audinauta zawiadomiono ogół mieszkańców za pomocą inseratów w prasie i rozgłośni radjowej. Podano, oczywiście, szczegółowy rysopis zaginionego, szczegóły ubrania, które nosił ostatniego dnia, a szczególnie podkreślono, że zaginiony posiada na czole małe znamię. **To właśnie znamię wróciło rodzinie zaginionego.**

Do komisarjatu policji w Chicago przywieziono pewnego razu zupełnie nagiego człowieka, który zdradzał objawy choroby umysłowej. Nagusa znalazł szofer auta ciężarowego na szosie w pobliżu Chicago. Nagus spał sobie smacznie w cieniu drzewa przy brzegu szosy. Szofer oczywiście obudził nieznajomego, pytając go, co on tu robi. Nagi człowiek obudzony ze snu, spojrzał z takim zdumieniem na szofera, jakby nie zdawał sobie sprawy z niczego.

Zapytany skąd się tu wziął i jakie jest jego nazwisko, nie mógł udzielić żadnych informacyj. **Szofer przypuszczając, że ma do czynienia z umysłowo chorym, zabrał go do auta i przywiózł do Chicago oddając w ręce policji.** Policja również nie mogła od nieznajomego wydobyć żadnych danych tyczących jego nazwiska, względnie miejsca zamieszkania.

Kierownik komisarjatu wywnioskował z rozmowy z nieznajomym, **że nie jest on umysłowo chory, a tylko wskutek jakiegoś szoku nerwowego uległ zanikowi pamięci.** W tej samej chwili nadszedł z New Yorku list gończy poszukujący zaginionego człowieka ze znamieniem na czole, który wyszedł przed kilku dniami z domu i więcej się nie pokazał. Oczywiście zaginionego oddano rodzinie, która z pomocą lekarzy stara się przywrócić pamięć Audinautowi. Niezwykły ten wypadek wywołał sensację.

Masowe zatrucia w Rumunji

(x) W jednym z internatów dla dziewcząt w Rumunji zaszedł wypadek masowego zatrucia nieświeżem mięsem. Po spożyciu obiadu 30 pensjonarjuszek dostało gwałtownych kurczów żołądka. Jedna z nich 18-letnia uczenica zmarła przed przybyciem pomocy lekarskiej. Dwadzieścia dziewięć pozostałych walczy ze śmiercią, ale lekarze mają nadzieję uratowania ich.

Jak wykazało dochodzenie, mięso spożyte przy obiedzie było zepsute.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie w mieście rumuńskiem Giurgin zachorowało szereg osób również z objawami zatrucia. Jak ustalono, objawy choroby nastąpiły bezpośrednio po spożyciu lodów owocowych, nabytych u ulicznego sprzedawcy.

Dzień był wyjątkowo upalny i przechodzący ulicą sprzedawca lodów miał wielkie powodzenie. W kilka minut po przejściu sprzedawcy ze wszystkich prawie mieszkań, położonych przy tej ulicy, dały się słyszeć jęki i wezwania na pomoc.

Lekarze prywatni i pogotowie nie mogło sobie dać rady z udzielaniem pomocy chorym. Dziesięcioletnia dziewczynka zmarła wkrótce po przewiezieniu jej do szpitala. Rodzice jej i starsza siostra walczą ze śmiercią.. Sprzedawcę zatrutych lodów natychmiast aresztowano.

Gulasz ze... szczurów

spożywano w czasie oblężenia Paryża

(sb) Pisma francuskie przypominają obecnie ciekawe fakty z czasów wojny francusko - niemieckiej w roku 1870. Okazuje się, że w czasie oblężenia Paryża przez niemców, które trwało 125 dni, ludność miasta zjadła wszystkie zwierzęta, jakie wogóle znajdowały się w stolicy.

W pierwszym rzędzie zjedzono zwierzęta z ogrodu zoologicznego. Najpierw padły wilki i niedźwiedzie, które spożyte zostały z wielkim smakiem. Późnej przyszła kolej na słonie. Funt „słoniny" kosztował wówczas 70 franków, a funt mięsa z wielbłąda — 80 franków.

W końcu zjedzono krokodyle, węże i żółwie. Po tych „delikatesach" padły wszystkie konie w mieście, a gdy koni zabrakło, przyszła kolej na psy i koty. Kilogram kociego mięsa kosztował 16 franków. Gdy zabrakło i tych zwierząt **poczęto żywić się szczurami.**

Faktem jest, że w restauracjach podawano gulasz z myszy i szczurów.

Z zapisków współczesnych okazuje się, że **mięso szczurów było bardzo delikatne i przypominało kruche mięso kurze.** Za jednego szczura płacono po franku, a za tłuste szczury kanałowe po dwa franki. Jak wielki był głód w Paryżu może świadczyć fakt, że po kilkunastu dniach zabrakło całkowicie szczurów w mieście.

Koledzy pobili królewicza Michała

na wyraźne polecenie jego ojca

(sb) Nie wszyscy wiedzą o tem, że *król Karol stara się wychować swego syna w duchu demokratycznym.* Ostatnio król jest bardzo niezadowolony z tego, że syna jego traktują wszyscy z zbyt wielkim szacunkiem i oddają mu honory, które wprawdzie należą się osobie panującej, jednak mogą one zepsuć młodego królewicza.

By temu zapobiec król Karol posłał swego syna do jednego z gimnazjów w Bukareszcie. Obecnie kolegami króla są nie synowie osób wysoko postawionych, lecz synowie rzemieślników i robotników. Jeden z przyjaciół króla Michała jest naprzykład ślusarzem. Z polecenia króla Karola, Michał zaprasza kolegów z ławy szkolnej do swego pałacu.

Na przyjęciach tych obecny był również król Karol, który znów skonstatował ku swemu niezadowoleniu, *że koledzy traktują Michała zbyt pobłażliwie i oddają mu honory należne królewiczowi.* Wobec tego król Karol oświadczył, że nie wolno im więcej tak postępować, a za jakąkolwiek obrazę lub nietakt winni odpowiedzieć tak, jakgdyby Michał nie był królem, w przeciwnym bowiem wypadku zabroni im przychodzić do pałacu.

Z polecenia króla Karola skorzystali skwapliwie przyjaciele Michała. *Gdy na ciele Michała pojawiło się kilka sińców i zadrapań, otrzymanych w czasie bójki,* król Karol uśmiechnął się z zadowoleniem, albowiem wie, że teraz koledzy traktują Michała jako swego równego i nie oddają mu hołdów.

Miljon franków za kopertę

ofiarują filateliści z Ameryki

(sb) Kto chce zdobyć łatwo majątek ma obecnie do tego niezwykle rzadką okazję. Filateliści całego świata poszukują obecnie *koperty pierwszego listu, który został przesłany pocztą lotniczą. Za kopertę tę gotowi są oni zapłacić olbrzymią sumę miljona franków.*

Z inicjatywą ku temu wystąpił klub filatelistów w Filadelfji. W jakichś starych kronikach wyszukali członkowie tego klubu, iż francuz Jean Pierre Blanchar postanowił dokonać w dniu 9 stycznia 1793 r. przelotu balonem.

Zabrał on ze sobą list, który miał następnie dostarczyć burmistrzowi małego miasteczka Woodbury. Tak więc był to pierwszy list przesłany z napisem „par avion", co znaczy: „poczta lotnicza". Czy uda się kopertę tego listu znaleźć— niewiadomo.

Urke Warszawski.

32 lata na Sachalinie

Życiorys katorżnika-kryminalisty

Spisał H. Czerwiński.

48 lat wysiedziałem w więzieniach, w tem 32 lata bez przerwy na katordze. Dziś mam lat 78.

Żyję z łaski Boga!...

Tak mówi o sobie najstarszy złodziej warszawski, zwany **„królem polskich złodziei", Feliks Zdankiewicz — „dziadzio Feluś".**

Jeszcze dziś, mimo sędziwego wieku, ma bujną, siwą czuprynę na głowie, długą, białą brodę, świetny wzrok, znakomity słuch, trochę jeno kuśtyka, bo ma zbolałe i obrzmiałe nogi z wieloletniego siedzenia po „numerach" (celach) więziennych.

Naogół jednak sławny ten **„Urke warszawski"** (urke albo urka — w rosyjskim żargonie złodziejskim: kieszonkowiec, inaczej doliniarz) trzyma się „dobrze". W miękkim kapeluszu, szerem ubraniu i bronzowem palcie, z nieodstępną „lachą", na której się opiera, robi wrażenie jakiegoś zasłużonego weterana, poczciwego jakiegoś obywatela-staruszka, pamiętającego dawne, pyłem wieku pokryte już dzieje.

Na pierwszy rzut oka niktby nie pomyślał, że jest nim stary, wytrawny kryminalista, który nie z jednego pieca chleb jadł, który zna niemal wszystkie więzienia w Polsce i Rosji i który ze swadą a często ze łzą w oku, gdy ma chwile refleksji, opowiada o swojem „życiu", pełnem awantur, przygód i strasznych przestępstw.

Od zarania, bowiem brnął w kałuży zła i występku.

Osiwiał w złodziejstwie.

Stoczył się w przepaść, skąd nie było już dlań powrotu.

Dziś ten „senjor" kryminalistów jest sam, jak ten „kołek na świecie".

Żyje wspomnieniami.

Zna nawylot cały świat podziemny.

Sztukę złodziejską zna tak, jak nikt inny i nikt mu nie dorówna. Mógłby śmiało objąć... „katedrę" w akademji przestępców.

Stara Warszawa pamięta Felusia Zdankiewicza, o którym śpiewano piosenkę następującą:

„Felek Zdankiewicz ze służby wojskowej
„przyjechał na urlop 6-cio tygodniowy,
„urlop się kończy, czas do pułku wrócić
„a Felusiowi żal kolegów rzucić.
„Wtem go szukają na wszystkie strony,
„żeby go odesłać, gdzie mu przeznaczone
„wtem go pojmano, grudnia 13-go
„i odesłano do biura śledczego.
„Przy wejściu do biura przed nosem drzwi zamknęli
„a Felek nie gapa prędko nóż otwiera
„Samodulskiego kładzie, do Fuksa przykłada
„a Łapiński ucieka, bo widzi że biada
„Felek wystawia z ratusza, bierze dorożkę
„i ucieka na Czerniakowską.
„Przez kapę drugiego znowu odprowadzono do biura śledczego".

Śpiewało o nim Powiśle; na Woli, Ochocie i Mokotowie nucono o Felusiu, polskim urlopniku, a w kołach złodziejskich po dziś dzień jeszcze **„legendy"** o nim opowiadają, jako o niezwykłym **„geroju"** (bohaterze) i starym **„cwaniaku".** Po ulicach Warszawy, po podrzędnych kawiarniach, knajpach i „melinach" włóczy się **„siwy dziadziuś"** o bogatej przeszłości kryminalnej.

Siada nieraz przy stoliku i gazety czyta.

Chce wiedzieć, co się na szerokim świecie dzieje.

Nawiązuje rozmowy z sąsiadami. Zachowuje się normalnie, jak gość.

Niech-no jednak się pokaże między swoimi, gdzie go znają, lub na bilardzie, gdzie zbierają się „szemrane chłopaki", witają go, jak starego druha.

— Feluś! Feluś! Jak się masz?

— No, chłopaki — krzyknie stary — postawcie staruszkowi jaką porządną kawę. Kto pierwszy?

— **„Kryzys"** — odezwie się któryś — Kryzys, Felusiu!

— **Kryzys?"** — mówi Zdankiewicz.— **Im większy kryzys, tem większe złodziejstwo.** No — żarty na bok. Kelne, proszę podać. **„Ferajna"** (towarzystwo) płaci.

Zdankiewicz, podczas pobytu w więzieniu, spisał swój pamiętnik w 36-ciu kajetach, które przed kilku laty... skradziono mu w zagadkowych okolicznościach. Stary, wykwalifikowany „operator" sam dał się zoperować.

Ale mimo tego — wszystko ma żywo w pamięci.

A oto i jego życiorys. Oto, co sam o sobie mówi.

PIERWSZE KROKI.

Z porządnej rodziny pochodzę, nie ze złodziejskiej. Mój dziad, pradziad nie wiedział, co to kraść. A że ja takim jestem — to już widocznie tak było przeznaczone.

Mam teraz **78 lat** i wierzę, że każdemu człowiekowi jest przeznaczone, kim i czem ma być na tym bożym świecie.

Dla jednego los jest łaskawszy, dla drugiego nie. To już trudno! Tak już widocznie sądzone.

Rodzice moi byli to porządni i szlachetni ludzie.

Ojciec mój był głównym majstrem ślusarskim w fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein"; matka prowadziła sklep z wiktuałami na ul. Książęcej w domu hrabiego Branickiego. Tam się urodziłem. — Było nas pięcioro: trzech braci i dwie siostry.

Ojciec mój, świeć Panie nad jego duszą, prowadził skromny tryb życia. Dbał o dom, o dzieci.

Służył przykładem dla innych. Nie pił, w karty nie grał.

Matka moja, Aniela, żyje jeszcze (ma 113 lat), mieszka z bratem moim-staruszkiem sparaliżowanym, właścicielem kamieniczki przy ul. Źródłowej.

Co niedziela chodziłem z rodzicami do kościoła na Solcu. Uczęszczałem do „garadskowo uczyliszcza" (szkoły miejskiej) przy ul. Hożej.

Codzień rano do „rańca" (tornistra) matka wkładała mi sute śniadanie, dostawałem również dwie a czasem i trzy kopiejki. Ale nauka mi nie szła.

Uczyć się nie chciałem. Duszno mi było w klasie.

Ciągle patrzałem w okno, tak mnie coś ciągnęło na ulicę, między ludzi, w świat i nad wodę. Bo nadewszystko w życiu kochałem wodę.

(Dalszy ciąg jutro)



Garbarnia--Podgórze 3:0 (walcower)

Wskutek aresztowania zawodnika Podgórza Kreta cały zespół benjaminka Ligi opuścił pole gry

Wskutek dokuczliwego upału, który dał się porządnie we znaki zawodnikom gra była niezwykle ospała.

Spodziewano się wysokocyfrowej porażki Podgórza, jednakże cały zespół benjaminka ligi grał b. ambitnie, szybko, będąc zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Garbarni.

Poważne zastrzeżenia budziła jedynie gra linji napadu, która nie umiała wykorzystać najdogodniejszych sytuacji.

W pierwszej połowie lekką przewagę ma Garbarnia, u której w ataku dobrze grają Smoczek i Pazurek. Podgórze broni się znakomicie. Popisują się w tym okresie szczególnie Otfinowski, Kasina II i Hausner I.

W ostatniej minucie pierwszej połowy gry dyktuje sędzia rzut karny przeciwko Podgórzowi za bardzo wątpliwie przewinienie. Egzekwuje lekko Nagraba i słaby bramkarz Podgórza Koczur nie próbuje nawet bronić.

W czasie przerwy pewne poruszenie na trybunach wywołała wiadomość o pojawieniu się na boisku oficera żandarmerji celem zaaresztowania środkowego pomocnika Podgórza Kreta, odbywającego służbę wojskową.

Na trybunie uspokoiło się jednak, gdyż po pauzie stanęło Podgórze do gry w kompletnym składzie z Kretem.

Po kilku minutach gry zjawił się na boisku kierownik sekcji piłki nożnej Podgórza p. Klimsza, który polecił Kretowi natychmiastowe opuszczenie boiska. W odpowiedzi na to cały zespół Podgórza, solidaryzując się względnie protestując przeciwko usunięciu Kreta z boiska, opuszcza również plac gry wobec czego sędzia p. Gumplowicz odgwizdał walcower dla Garbarni.

Niezawodnie sprawa usunięcia z gry wojskowego Kreta łączy się ściśle z zarządzeniem wydanym przez niedawnym czasem przez Dowódcę OK V, zabraniającym wojskowym brania udziału w grze drużyn cywilnych.

Należy zaznaczyć, że Kret odbywa służbę wojskową w garnizonie warszawskim

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi

W Łodzi uzyskano w przedostatnim tygodniu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A następujące wyniki: ŁTSG. — Makkabi 9:0, Turyści — Hakoah 6:1, EKS — WKS. 1:0, Widzew — WIMA. 4:1.

Otwarcie narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu

W Poznaniu nastąpiło uroczyste otwarcie 8-ych narodowych zawodów strzeleckich myśliwskich i łuczniczych oraz korespondencyjnych zawodów strzeleckich między Polską, Estonją, Szwecją i Czechosłowacją. Aktu otwarcia dokonał w obecności przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i sportowych prezes miejscowego okręgu Związku Strzeleckiego prof. Kurkiewicz. Następnie oddano szereg strzałów honorowych. Rozpoczął je p. wicewojewoda Kaucki strzałem na cześć Pana Prezydenta R. P. a dowódca O. K. gen. Frank na cześć Pana Marszałka Piłsudskiego. Po tych wszystkich uroczystościach rozpoczęły się właściwe zawody, w których bierze udział kilkaset zawodników i zawodniczek przybyłych do Poznania ze wszystkich stron Polski. Największą liczbę zawodników wystawił oczywiście Związek Strzelecki.

Włochy biją Węgry w boksie 10:6.

W Trjeście w międzypaństwowym meczu bokserskim Włochy pokonały Węgry w stosunku 10:6. W poszczególnych wagach Urbinati pokonał Węgra Kubiny, węgier Szabo wypunktował Terelli, węgier Harangy odniósł zwycięstwo nad Gandola, włoch Binazzi wygrał z Wargą, węgier Jeles przegrał z Strozzim, Szigeti uległ Bassiemu, wreszcie węgier Györfi zwyciężył włocha Medizi.

Pozostałe mecze ligowe w kraju

Legja-ŁKS 4:0 (2:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Łodzi mecz ligowy ŁKS. — Legja zakończył się zupełnie nieoczekiwanie wysokocyfrowem zwycięstwem Legji w stosunku 4:0 (2:0).

ŁKS. przeżywający ostatnio wybitny spadek formy grał wyjątkowo słabo, ustępując przeciwkowi pod każdym niemal względem.

W zespole łódzkim zadowolił jedynie Miller na skrzydle. Legja grała b. dobrze we wszystkich linjach. Najlepiej wypadł jednak atak, który dużo strzelał.

Bramki dla Legji zdobyli: Maurer (2) Przeździecki i Szakler po jednej.

Sędziował b. dobrze p. Schneider z Krakowa.

Widzów 2 tysiące.

Cracovia-Ruch 2:0 (1:0)

Spotkanie dwuch czołowych zespołów w grupie zachodniej zakończyło się zwycięstwem Cracovii, która w ten sposób zrewanżowała się za porażkę poniesioną w Wielkich Hajdukach.

Cracovia była zespołem znacznie lepszym i miała conajmniej 80 procent z gry.

W pierwszej połowie jedyną bramkę dla Cracovii zdobywa w 23 min. Zieliński.

Wynik ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól w 20-ej min. Kisielski z podania Kubińskiego uzyskuje drugi punkt.

Mimo wysiłków zespołu śląskiego wynik meczu nie ulega już zmianie.

Meczem kierował p. Rosenfeld z Bielska.

Warszawianka-Pogoń 1:1 (1:0

Wczorajszy mecz ligowy Warszawianka — Pogoń zakończył się po niezwykle zaciętej walce wynikiem remisowym.

W pierwszej połowie więcej z gry ma Warszawianka, po przerwie — Pogoń.

Turniej w Wimbledon zakończony

Wyniki ostatniego dnia zawodów tenisowych

Ostatni dzień turnieju tenisowego w Wimbledonie cieszył się rekordowem powodzeniem.

Zawodom przyglądało się przeszło 16 tysięcy widzów. Między innemi przyglądała się zawodom para królewska król Iraku, bawiący obecnie w Londynie oraz księżna szwedzka Irmgrid.

W grze pojedyńczej pań wydarzyło się poraz pierwszy w Wimbledonie, że amerykanka Helen Wills Moody oddała przeciwniczce jednego seta.

Mistrzyni świata była przemęczona spotkaniem z niemką Krahwinkel, to też z wielkiem trudem pokonała ona angielkę Round w trzech setach 6:4, 6:8, 6:3. Po zwycięstwie Helen Wills Moody przedstawiona została królowej angielskiej.

W grze podwójnej panów zwycięstwo odniosła słynna para francuska Bo rotra, Brugnon, bijąc parę japońską Nunoi, Satoh w czterech setach 4:6, 6:3, 6:3, 7:5.

Najlepszy z czwórki był francuz Borotra, który jeszcze raz zabłysnął pełnią swego talentu. Francuzi byli parą lepiej zgraną i odnieśli zasłużone zwycięstwo.

W grze podwójnej pań zwycięstwo odniosła para francusko - angielska Matieu, Ryan, bijąc parę angielską James, York 6:2, 9:11, 6:4.

Spotkanie to należało do niezwykle interesujących i nie wiele brakowało, by zwycięstwo odniosła para angielska, która w trzecim secie prowadziła już 3:2.

W grze mieszanej sukces odniosła para niemiecka Krahwinkel, v. Gramm zwyciężając w finale parę Helen, Farquarsan w dwuch setach 7:5. 8:6.

Para niemiecka grała doskonale przez cały czas turnieju i na tytuł zasłużyła.

W turnieju pocieszenia zwycięstwo w grach pojedyńczych pań odniosła francuzka Rozambert, bijąc p. Goldschmidt 6:4, 6:1, a w grach pojedyńczych panów anglik Wilde pokonał swego rodaka Westley w dwuch setach 6:4. 6:4.

Kolejowy zespół K. S. Olsza

mistrzem klasy A okręgu krakowskiego

Po długich i zaciętych walkach, ciągnących się od marca br., okręg krakowski wyłonił nowego mistrza na rok 1933.

Jest nim sympatyczna drużyna k. s. Olsza, która występując w składzie: **Terlecki, Król, Piekarz, Wałęga, Dereń, Tofin, Kowalski, Rechowicz, Michalak II, Michalak I, Faussek,** od samego początku mistrzostw pracowała nad sobą intensywnie, umiejąc przegrywać i wygrywać z honorem.

Dobrze się stało, że klub ten zdobył zaszczytny tytuł mistrza, gdyż służyć on może jako wzór z tych nielicznych krakowskich klubów, które, mając w pierwszym rzędzie dobro sportu na celu, użyczają prawie za bezcen innym klubom swego boiska na mecze mistrzowskie czy treningi. Dlatego też obecny sukces „Olszy" wszyscy sportowcy Krakowa powitać muszą z szczerem uznaniem i zadowoleniem.

Również słowa uznania należą się nader pracowitemu i zapobiegliwemu zarządzeniu klubu, który nie szczędząc trudów potrafił swój kolejowy zespół doprowadzić do wspaniałego stopnia rozwoju.

I my ze swej strony, pozwalamy sobie zwycięskiej drużynie k. s. Olsza złożyć gratulacje i życzyć klubowi temu dalszych sukcesów w walkach o wejście do elity piłkarstwa polskiego.

O samym meczu, który zakończył się wygraną Olszy nad Makkabią w stos. 3:1 (1:0) trudno coś napisać, gdyż od samego początku przeważała Olsza będąc we wszystkich formacjach o klasę lepszą.

Makkabi natomiast wystąpiła z dwoma rezerwowemi i zmuszona była grać 80 min. bez skontuzjowanego Blocha.

Bramki dla Olszy strzelili Rechowicz (2), Michalak II, dla pokonanych Osiek.

Sędziował znakomicie p. Hetper. Publiczności przeszło 2 tys.

Dziesiąty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji

10 etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji prowadził z miejscowości Digne do Rizz (156 klm.).

Prawie połowa zawodników przybyła do mety w opóźnionym czasie, tak że maksymalny czas podwyższony został o 10 procent.

Mimo to na 49 uczestniczących zawodników tylko 43 zostało sklasyfikowanych.

Zwycięstwo odniósł Cornet w czasie 4:32,30 przed Fajolą (ten sam czas). W ogólnej klasyfikacji prowadzi obecnie Lemaire w czasie 68:09, 31 przed Guerrą 68:09,54, Speicherem 68:12,27, Archambaud 69:13,28, Martano 68:16:56 i t. d.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi w dalszym ciągu Francja przed Belgją, Niemcami, Italją i Szwajcarją.

Charakterystyczne, że wyścig rozpoczęło 80 kolarzy, a pozostało obecnie zaledwie 43.

Wspaniały sukces Heljasza w Londynie.

W pierwszym dniu lekkoatetycznych mistrzostw Anglji chód na 2 mile wygrał anglik Cooper w czasie 13:39,8 sek. przed łotyszem Dalinschem. Na 6 mil wygrał również anglik Holden w czasie 30:32,2. W maratonie zwyciężył Robertson (Szkocja) w czasie 2:43:13,6 sek. austrjak Tuschek przybył dopiero jako 9-ty. W trójskoku wygrał holender Blankers — 48 i ćwierć stóp (około 14.70 mtr.

Wspaniały sukces odniósł Heljasz uzyskując wynik 15,71. Wynik ten jest lepszy od rekordu angielskiego o blisko pół metra.

W łodzi gumowej przez kanał La Manche.

Dwuch angielskich sportowców 21-letni Hampton i 20-letni Wright przepłynęło kanał La Manche w małej łodzi gumowej w czasie 7 godzin. Obaj sportowcy zamierzają udać się w tej łodzi w podróż dookoła świata trzymając się brzegów lądu.

2 nowe rekordy Polski.

W sobotę w pierwszym dniu międzynarodowych zawodów pływackich pobite zostały w Warszawie dwa nowe rekordy Polski.

Karliczek (EKS) uzyskał nowy rekord w biegu na 100 mtr. na wznak, uzyskując czas 1:15,4, lepszy od poprzedniego rekordu o 3.4 sek.

W biegu na 100 mtr. stylem dowolnym trójka Meszölly, Szekelly i Bocheński przybyła jednocześnie do mety.

Sędziowie po dłuższych naradach przyznali pierwsze miejsce Bocheńskiemu i Szekellemu (Węgry).

Czas zwycięsców wynosi 1:01,6.

W biegu na 200 mtr. stylem klasycznym pierwsze miejsce zajął Szrajbman II-gi (Legja), bijąc nowy rekord Polski w czasie 3:01,4 sek.

Drugie miejsce zajął węgier Alleben.

W sztafecie 3×50 mtr. zwyciężyła Polska w składzie: **Karliczek, Szrajbman I i Bocheński.**

Czas zwycięskiej sztafety wyniósł 1:20,3.

Sztafeta gości zagranicznych startowała w następującym składzie: Heiling (Czechosłowacja). Szekely (Węgry) i Meszölly (Węgry).

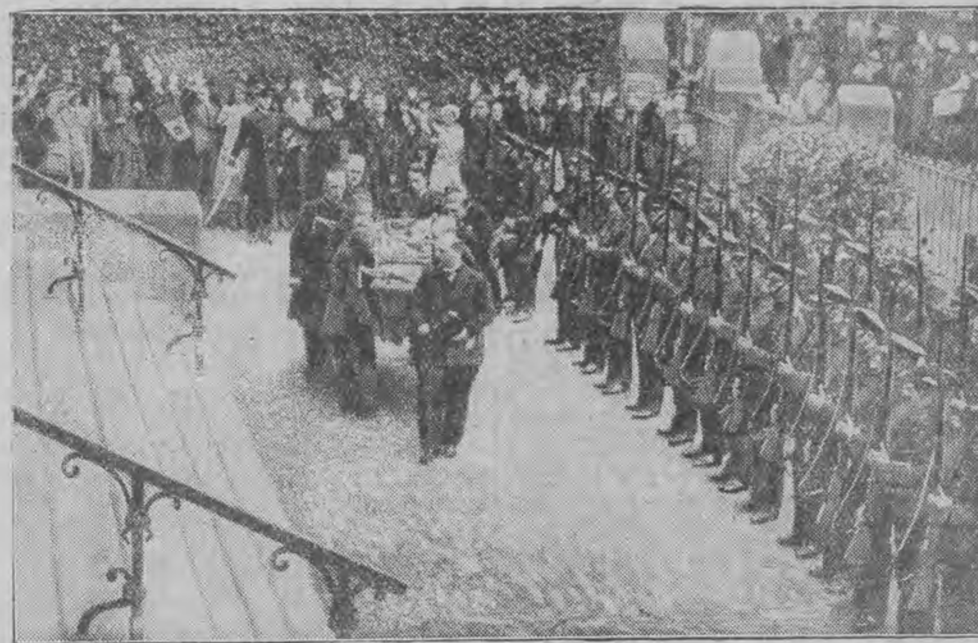
P. O. S. hartuje ciało

Matuszka wydany Węgrom



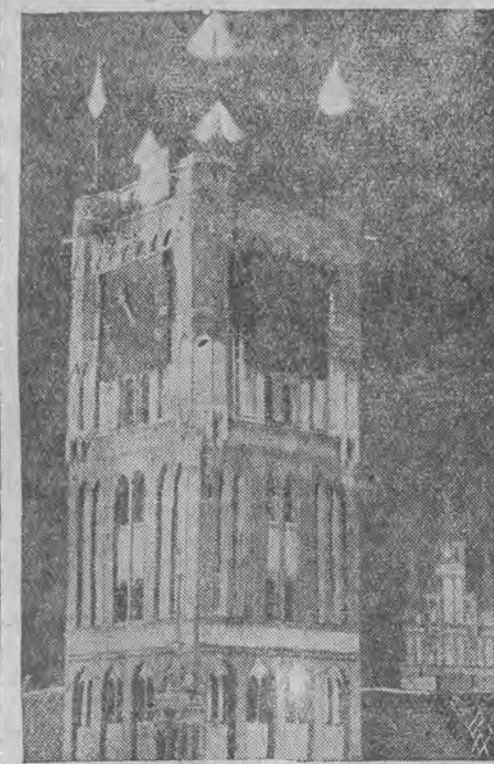
Sylwester Matuszka, słynny sprawca katastrof kolejowych, wydany został przez Austrję władzom węgierskim. Na zdjęciu widzimy Matuszkę w kajdanach wysiadającego z pociągu na granicy austro-węgierskiej.

Pogrzeb ofiar lotu atlantyckiego



Jak wiadomo, jeden z hydroplanów eskadry generała Balbo, odbywającej lot przez Atlantyk, rozbił się w czasie wodowania. Pilot Quintavalle poniósł śmierć. Na zdjęciu widzimy przeniesienie trumny ze zwłokami do kościoła w Amsterdamie. Katastrofa miała miejsce u brzegów Holandji.

Zabytki Torunia



Na pierwszym planie naszego zdjęcia widzimy wieżę ratusza toruńskiego, a dalej w głębi wieżę kościoła N. M. Panny w świetle reflektorów.

Wielki sukces Annabelli



Słynna francuska artystka filmowa Annabella odniosła wielki sukces w szeregu nowych filmów produkcji „Pathe-Natan".

Prezydent Francji bawi się z dziećmi



Prezydent republiki francuskiej Lebrun odwiedził dom sierot w mieście Palente i bawił się tam z dziećmi, ku wielkiej uciesze tych ostatnich.

Nowi biskupi na Bliskim Wschodzie



W bazylice św. Piotra w Rzymie odbyło się wyświęcenie nowych biskupów z Bliskiego Wschodu: trzech chińczyków, jednego hindusa i jednego annamity.

Codzienna nowelka „Expressu".

Niezwykłe włamanie

Przewodniczący sądu przez parę chwil spoglądał uważnie na oskarżonego i wreszcie rzekł:

— Oskarżony jest bardzo modnie ubrany. Elegancki garniturek, lakierki, drogi krawat, jedwabne skarpetki. Chciałbym wiedzieć, czy oskarżony w tym stroju dokonał włamania?

— Tak jest, w tym właśnie stroju.

— Więc przyznajecie się do inkryminowanego wam czynu?

— Przyznaję się — brzmiała cicha odpowiedź.

— Proszę, możecie mówić.

— Wysoki Sądzie — rozpoczął młody mężczyzna, podnosząc się z ławki. — Muszę o wszystkiem opowiedzieć szczegółowo. Chciałbym, aby Wysoki Sąd mnie zrozumiał, aby wczuł się w moją niedolę. Nie jestem zawodowym przestępcą, padłem ofiarą obecnych tragicznych warunków.

Gdy wróciłem z wojska, otrzymałem dobrze płatną posadę. Powodziło mi się w tym czasie doskonale. Miałem bardzo wielu znajomych, bawiłem się, korzystałem z życia.

Mój szef był mną zachwycony. Doszło nawet do tego, iż dał mi do zrozumienia, że mógłbym poślubić jego córkę. Inny na mojem miejscu z pewnością skorzystałby skwapliwie z tej concnej propozycji. Przecież mój pryncypał w tym czasie był uważany za miljonera.

Ale ja nie chciałem o tem słyszeć. Jego córka była bardzo szpetna, z taką kobietą nie potrafiłbym mieszkać pod jednym dachem.

— Proszę się streszczać — przerwał mu przewodniczący sądu. — Nas to wszystkich mało interesuje. Tu chodzi o okoliczności przestępstwa.

— Ten wstęp był konieczny — ciągnął dalej oskarżony. — Po pewnym czasie straciłem posadę. Zredukowano mnie. Mimo energicznych poszukiwań nie mogłem znaleźć innej pracy. Ludzie, których do tej pory uważałem za najserdeczniejszych przyjaciół, poczęli się odemnie odwracać. Straciłem wszystkich. Nikt nie chciał mi przyjść z pomocą.

Stopniowo wysprzedałem prawie wszystkie rzeczy, które posiadały jakąkolwiek wartość. Wreszcie nie pozostało mi już nic, prócz tego eleganckiego garnituru, prócz tych lakierek i jedwabnej koszuli.

A tego odświętnego stroju nie sprzedałbym za żadną sumę. Chciałem przynajmniej przyzwoicie wyglądać. Nie chciałem w nikim wzbudzać litości.

Wreszcie wyeksmitowano mnie z pokoiku, który zajmowałem od wielu lat.

Dwa dni włóczyłem się po mieście, nie mając prawie nic w ustach.

Nie miałem nawet gdzie wypocząć. Inny na mojem miejscu korzystałby z wnęk bram, ale ja tam nie chciałem wypoczywać, bo bałem się, że zabrudzę garnitur.

— Ten wstęp jest stanowczo zbyt długi — przerwał mu znów niecierpliwie przewodniczący. — Proszę przejść do meritum sprawy.

— A więc zaczynam. Postanowiłem kraść, rabować! Musiałem się bronić przed śmiercią głodową. I oto, włócząc się po mieście, zatrzymałem się przed jakąś luksusową willą.

Drzwi wejściowe były nieco uchylone. Wszedłem do wnętrza. Nie było tam nikogo. To mi oczywiście dodało odwagi.

W pierwszym pokoju znalazłem na stole pieczywo. Zjadłem wszystko. Później pomyślałem o jakichś wartościowych rzeczach.

Wyciągnąłem z szafy rozmaite przedmioty i ułożyłem je przy drzwiach. W willi w dalszym ciągu panowała zupełna cisza. Byłem już pewny, że cały dom pozostawiono bez żadnego dozoru.

I nagle zrodziła się we mnie niezwykła myśl... Postanowiłem się wykąpać. Udałem się więc do łazienki.

Niesłychana bezczelność — mruknął pod nosem przewodniczący sądu.

— Gdy wszedłem do łazienki — ciągnął dalej oskarżony — rozległ się przeraźliwy krzyk. W wannie znajdowaał się młoda, piękna kobieta, która na mój widok zemdlała z przestrachu.

Inny na mojem miejscu uciekłby z pewnością, pozostawiając ją na łasce losu. Ale ja nie byłem zawodowym włamywaczem. Dlatego właśnie wyniosłem ją z łazienki, położyłem na kanapie i próbowałem ocucić. A gdy mi się to nie udało, wezwałem sąsiadów. Wkrótce zjawił się lekarz. A ja... zostałem aresztowany za usiłowanie włamania.

Oskarżony skończył.

Woźny wezwał na salę głównego świadka, właścicielkę willi. Była to młoda wdówka, bardzo elegancka i przystojna.

— Wysoki sądzie — rozpoczęła drżącym głosem. — Ten człowiek uratował mi życie. Nie poniosłam absolutnie żadnych strat materjalnych. Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby go uniewinniono.

— Pani życzenie nie może odegrać żadnej roli — przerwał jej surowo przewodniczący sądu. — Ten człowiek usiłował popełnić przestępstwo i my w tym wypadku nie możemy brać pod uwagę pani sentymentów. Oskarżonemu grozi kara do trzech lat więzienia.

Te ostatnie słowa przewodniczącego widocznie bardzo podziałały na młodą kobietę.

Przez parę chwil spoglądała milcząco na wszystkich sędziów, a gdy następnie rzuciła wzrok na oskarżonego, z ust jej wydarł się okrzyk:

— Ten człowiek kłamał! On jest moim kochankiem! Gdy był u mnie, dostałam ataku. Nie chciał mnie kompromitować i dlatego zmyślił tę całą historję! Teraz, gdy zrozumiałam, że mu grozi więzienie, nie mogę dłużej ukryć prawdy!

Oświadczenie to oczywiście nadało zgoła inny bieg całej sprawie.

Młody mężczyzna został uniewinniony.

Po załatwieniu formalności, opuścił gmach sądowy, przytulony do swej kochanki.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.